

Wydarzenie w Ateneum! *Rzeczpospolita 15 II 93 27* *Nr 38(3382)* Głowacki jak Sofokles

Prapremiera „Antygony w Nowym Jorku” — w warszawskim Teatrze Ateneum 13 lutego — przebiegła w szczególnie uroczystej atmosferze. Wśród widzów zasiadła pani premier Hanna Suchocka, a z Nowego Jorku specjalnie na tę okazję przybył — gorąco oklaskiwany — autor sztuki Janusz Głowacki.

„Obowiązuje zasada: jesteś tak dobry, jak ostatnia rzecz, którą zrobiłeś. I to jest prawda. Następna moja sztuka musi być sukcesem”. Te — jak się okazało — prozocze — słowa wypowiedział Janusz Głowacki podczas swego poprzedniego pobytu w Polsce, dokładnie dwa lata temu, na spotkaniu w warszawskim Centrum Sztuki Studio.

„Antygona w Nowym Jorku” jest bez wątpienia sukcesem warszawsko-nowojorskiego dramaturga i pisarza. Ale cóż tu jeszcze można dodać po rekomendacji, którą profesor Jan Kott wystawił „Antygonie” w „Dialogu”? („Za trzy najważniejsze polskie sztuki ostatnich lat uważam »Emigrantów« Mrożka, »Do piachu« Różewicza i »Antygonę z Tompkins Square Park« Głowackiego. Kropka!”).

Po „Polowaniu na karaluchy”, której polską prapremierę w Te-

atrze Ateneum wystawił w 1991 r. Laco Adamik, „Antygona” Głowackiego jest kolejną sztuką, w której autor mierzy się z problemem losu emigranta. Tam byli to artyści (intelektualiści?) polscy, emigranci sumienia, przeżywający gorycz nieprzystosowania w warunkach bytowych urągających nie tylko ich godności, ale i przyzwyczajeniom. Bezdomni z „Antygony w Nowym Jorku” przystosowali się do życia pod gołym niebem i tworzą barwny koktajl narodowościowy: Sasza (Janusz Michałowski) — Żyd z Leningradu, Pchelka (Piotr Fronczewski) — Polak, nieudacznik, który przyłapywany na kretactwie wciąż wietrzy „antypolski spisek” i Anita (Maria Ciunelis) — Portorykanka. Wegetację z dnia na dzień urozmaicają sobie planami: Sasza marzy o powrocie do Rosji, gdzie pamiętają go jeszcze jako artystę malarza (przyczynił się do tego sam Breżniew, gdy podczas uroczystego wernisażu opłuli jego abstrakcyjny obraz). Pchelka żyje planami wspólnego życia z Jolą, którą ma zamiar sprowadzić, jak tylko „stanie na nogi”. Obłąkana Anita wmówiła sobie, że kochał ją milczący John, który właśnie skończył w nocy. Dziewczyna myśli już tylko o pocho-

waniu go tu na skwerze — nie we wspólnym grobie pod murami więzienia, gdzie grzebią ludzi bez dokumentów.

Policja przeprowadzająca czystkę wśród nowojorskich bezdomnych ogrodziła cały skwer metalowymi parkanem. Zostało tam tylko zakopane w ziemi bezimienne ciało bezdomnego mieszkańca Nowego Jorku...

Przewrotna i gorzka sztuka Głowackiego, czerpiąca z doświadczeń teatru absurdu Becketta, została arcymistrzowsko rozegrana przez doborową stawkę aktorską. Prócz wymienionych gra jeszcze zwracający się bezpośrednio do publiczności Policjant (Henryk Talar), odpowiednik Chóru w teatrze Sofoklesa.

W tym spektaklu nie ma słabych punktów. Sztuka Głowackiego, jej obsada, reżyseria Izabeli Cywińskiej sprawiły, że po długim okresie posuchy mamy wreszcie w Warszawie spektakl na miarę teatralnego wydarzenia.

Janusz R. Kowalczyk

Janusz Głowacki „Antygona w Nowym Jorku”. Reżyseria Izabella Cywińska, scenografia Jerzy Juk-Kowarski. Prapremiera 13 lutego. Teatr Ateneum w Warszawie.